25.03.1949 - 75 LAT WCZEŚNIEJ I DZISIAJ - 25.03.1949

Jak ten czas leci…, a nas jest coraz mniej! Lecz myśli zawsze biegną wstecz i zawsze coś nowego przypominają… Otóż, trudno znaleźć ile w ww. dniu osób z Ponar k/Wilna – dzisiaj Paneriai, dzielnica stolicy Litwy - wywieziono na Sybir?

Dzisiaj, z wówczas wywiezionych osób, może zostały setki, jeżeli nie dziesiątki, a może jeszcze mniej … gdyż nie zawsze mamy z sobą kontakt. Może ten artykuł pomoże odnaleźć się Sybirakom, których pierwszym miejscem w Polsce – był PUR w Giżycku. A, było nas wówczas dużo … cały transport, ostatni, trzeci z ZSRR, który 12.12.1955 r. „niby" za darmo przywiózł nas z rejonu Irkucka!/.

Naszej rodzinie /5osób/ jak i wielu innym /jeżeli nie wszystkim, a szczególnie „Kułakom" – najpierw po wojnie skonfiskowano majątki / w naszym przypadku w 1945 – ok. 20 ha i w 1948-49 -ok. 25/, później szukano powiązania z partyzantką /głównie AK – u nas znaleziono w 1947r. auto z radiostacją partyzantów/. Na koniec nakazano wstępować do spółdzielni produkcyjnych lub powstających kołchozów w LSRR, a na koniec nakazywano zmienić narodowość i nazwisko /na litewskie/. Nasi rodzice nie wyrazili zgody, a podlegając ww. uwarunkowaniom – byli skierowani na „speczesłanie"! – na czas nieograniczony!

PODSTAWĄ DECYZJI RZĄDU LSRR BYŁA:

- uchwała nr 390-138/ściśle tajna Rady Ministrów ZSRR z dnia 29.01.1949r. „O wysiedleniu z krajów nadbałtyckich, szczególnie z terytorium wiejskich, tzw. kułaków oraz bandytów i nacjonalistów oraz ich rodzin".

Na podstawie ww. uchwały:

- 19.03.1949r. LSRR podejmuje uchwałę wykonawczą nr 176/ściśle tajną podpisaną przez ppłk. Figurina i kpt. Życkiego - o wywiezieniu 6000 rodzin kułackich na Syberię.

- obok kułactwa była i inna motywacja, a mianowicie, nikt nie służył w ACz i nie ma zasług dla swego kraju, czyli ZSRR, a MY – byliśmy Polakami, a naszą ojczyzną – POLSKA!

- podstawą imienną zesłania naszej rodziny /6 osób/ był dokument „Wypiska" – podpisana przez naczelnika oddziału „A" MGB LSRR ppłk. Grypina i Syczugowa.

- dla ww. „Wypiski" podstawą był dokument „Zakluczenije" opracowany przez kpt. Życki ch /3 oddział MGB LSSR/, po 19.03.1949r. - dla naszej rodziny /ojciec – Michał, mama – Maria i rodzeństwo: Halina, Ryszard, Michał i ja – Antoni/. W podpisie jest naczelnik 2 oddziału MGB LSRR ppłk. Figurin, a zatwierdził Minister Bezpieczeństwa gen. por. Gordiński j. Co ciekawe, widać – „TYPOWE LITEWSKIE NAZWISKA"! – ww. dokumenty otrzymałem od Konsula Generalnego RP w Wilnie z dn. 04.04.2000r. (Poz. Rej. 31 D-54-00/226).

24.03.1949r. – rodzice otrzymali informację /od leśniczego p. Sielickiego/, że 25.03 jesteśmy na liście, do wywiezienia w głąb ZSRR. Rodzice w tym dniu postanowili, że sami zostaną w domu – myśląc, że skoro dzieci nie będzie, to może nie będą zesłani. W tym dniu: siostra była w szkole w Wilnie /10 klasa/, brat – Michał był w szpitalu w Wilnie, mnie zawieziono do Powelek do rodziny p. Sandowicz, a brat – Ryszard był u p. Swatkowskich również we wsi Powelki.

25.03.1949r. – rozpoczęła się operacja „PRIBOJ" w całej LSRR. Operacją kierowali gen. J. Jedunow i gen Matewosów, która trwała do 29.03.49r. i wywieziono w rejony /Jakucja, Krasnojarsk, Irkuck, itd./ ok. 30000 osób /ok. 6817 rodzin kułackich i 1948 rodzin tzw. bandytów i nacjonalistów. W tym 8357 dzieci do lat 15.

W nocy z 24/25 marca, nasz dom został obstawiony przez NKWD. Rodzice postawieni pod broń, powiedzieli, gdzie znajdują się dzieci. Wszystkich za wyjątkiem brata Ryszarda znaleźli i dostarczyli do pociągu stojącego w Ponarach. Ryszard oglądał jak nas wywożą, nie wyszedł z ukrycia. Przeżył z nas wszystkich najbardziej ten okres. Raz - widział, jak mieszkańcy wsi częściowo rozgrabiali nasze mienie, dwa - do śmierci Stalina ukrywał się w lasach i u krewnych, trzy - następnie po amnestii - odsłużył 3 lata w batalionie budowlanym w Leningradzie.

Osobiście, jako 3,5 letnie dziecko pamiętam, jak mnie obudziła moja opiekunka Bronisława i po ubraniu zabrał mnie – p. Sołonko lub Sołomko i przywiózł do domu /oczywiście na polecenie NKWD/. Wioząc przez wieś do dzisiaj czuję padający deszcz ze śniegiem, a uginające się gałązki drzew muskały mnie po głowie, jakby żegnały … zesłańca!

Kapitan NKWD odnalazł siostrę i brata w Wilnie i dostarczył do wagonu, gdzie byli już rodzice ze mną. Za to, że szukał i chciał połączyć naszą rodzinę /dzięki siostrze, która znała język rosyjski/, należą się jemu – podziękowania. Wieziono nas tak, jak Niemcy - Żydów do obozów śmierci. Podobno ciągle w bydlęcym wagonie mówiłem: „mama jestem głodny", czyli głód, brak warunków do higieny /stąd w czasie przerw widzę kucające osoby na śniegu – wstydu nie było!/, wszy dały się we znaki – jak starsi mówili, gorzej jak głód…

Nasz transport został skierowany był do miejscowości Usolje Sibirskoje /Усолье-Сибирское/, gdzie przebywali nasi Zesłańcy z Powstania Styczniowego, m.in. Rafał Kalinowski – Patron Sybiraków ale o tym dowiedziałem się wiele lat później/. Tutaj przybyliśmy 17. kwietnia w Pierwszy Dzień Zmartwychwstania Pańskiego. Widzę na bagażach rozesłane białe obrusy lub prześcieradła i potrawy wielkanocne, w tym pisanki! Były śpiewy wielkanocne. W tym dniu załadowano nas na sanie i rozwieziono do poszczególnych miejscowości. Nasza rodzina /5 osób/, razem z Andrzejewskimi (brat mego dziadka – Michał, ż. Emilia i dzieci: Maria i Zygmunt /4/. Śp. Michał został na zawsze na cmentarzu w Burietie), Burzyńscy (Kazimierz, ż. Regina, c. Janina – tutaj urodzona oraz Stanisław /4/), Romanowskich /2/, i Stefanowiczów /2/ - mieszkaliśmy przez dłuższy czas w dwu pokojach i kuchni /z ruskim piecem/ we wsi Byrgazowo /Irkutskaja obłaść, Kirowskij rejon, Buretskij selsowiet/.

Do wsi Szaraguny, leżącej ok. 3 km od naszej wsi, skierowani zostały rodziny: Andrzejewskich /mój Dziadek Jan, ż. Helena i dzieci: Władysław, Józef i Zygmunt/, Jagiełło /Stanisław, Weronika, Zofia, Danuta i Anna/, druga rodzina Jagiełło /Jan i Apolonia/, Wasilewskich /Stanisław, ż. Helena i s. Stanisław/, Młodzianowskich /matka z córką, jej mąż i córka – Ala/ i Leon Palewicz.
Ponadto we wsi Ponomariowo k/Ołonek mieszkała rodzina Grochowskich /5/. Córka Sabina wyszła za maż za wujka Władysława/ i Matulaniec /4/.
We wsi Morozowo: Gradzewicz /7 – córka Weronika wyszła za mąż za mego wujka Józefa/. Krupskich /4/ i Wąsowicz /4/.
Większość jednak Zesłańców była skierowana m.in. do Świrska nad Angarą. Tutaj poznałem rodziny: Bójków /9 – s. Michał ożenił się z moją siostrą i urodził się im syn – Ryszard/, Wołodkowicz /5 – mama częstowała zupą owocową i dawała 1 rubel na lody. Jadłem po kilka talerzy/, Balcewiczów /4/, Łabulów /5 – syn był w naszej wsi na wakacjach, a w Polsce spotkaliśmy się w Sterławkach Wielkich/, Stecewiczów /5/, Pocybutów /4/, Kopeć /lub Kopiec - 4/, Zalewskich /4/. Ponadto Danuta Huszcza i Wincenty Bałtulis /ożenił się z córką c. Emilii – Marią. Urodził się im syn – Włodzimierz/.
Bazując na rozmowach po powrocie do kraju z krewnymi, doszedłem do wniosku, że Zesłańcy byli kierowani w różne rejony ZSRR, i tak: stryj Bolesław /Bayandaj – 3osoby, został tam na zawsze/, Kułak /1, ożenił się z córka stryja – Ireną/, w Krasnojarskim Kraju: stryj Bronisław /5/, wujek Jan Petrusewicz /4/, Wujek Wacław Andrzejewski /5 – w tym teściowa p. Wasilewska/. Razem z nimi przebywały rodziny: Jana Swatkowskiego, Stanisława Marcinkiewicza, Jana Taraszkiewicza, Urbanowiczów, Zapolskich, Kulbickich, Kuncewiczów, Sienkiewiczów, Czerwińskich, Puncewiczów i innych.
Stryja Jana – 5 dzieci było rozrzuconych po całym terenie ZSRR.
W rejonie Mołotowa /Jurła/ - mieszkała rodzina cioci Emilii Aszkiełowicz (/6/ - siostra mamy. Jej córka Wanda zmarła w Jurle).
Brat mamy, wujek Hieronim /4/ został wywieziony do Bundiurska /Tomsk/, tam córka Stefania wyszła za mąż za Wacława Kulikowskiego i tam urodziła się im córka – Jadwiga.

17.04.1949r. – jesteśmy we wsi Byrgazowo. Miejscowi są zaskoczeni naszym widokiem. Myśleli, że „kułacy", „burżuje" – jako Zesłańcy - wyglądają tak jak na plakatach: grubi, złośliwi, dobrze ubrani ludzie z batem w ręce - znęcających się nad „proletariuszem"…, a tutaj zobaczyli: wygłodzonych, chudych, chorych, zawszonych ludzi – i w pierwszym momencie napalili banię /łaźnię/ i przynieśli to co mieli do jedzenia /kartofle, cebulę, chleb i jako jedyne dziecko – dostałem mleko/. Obie strony były zdziwione… Do dzisiaj pamiętam, jak na paznokciach tłukłem wszy, aż krew tryskała … We wzajemnym zrozumieniem z mieszkańcami, którzy w większości byli tutaj, do tajgi zesłani – rozpoczęliśmy wspólne życie i niestety na początku w głodzie i nie wiedzy, co z nami będzie… Sytuacja życiowa poprawiła się po śmierci Stalina /1953.03.05/. Po przyjeździe moi rodzice pracowali przy różnych pracach rolniczych. Z czasem, wykorzystują wiedzę i umiejętności „kułaków" wyznaczali na różne prace fachowe, a głównie obsługi: traktorów, kombajnów, elewatora, itd./. W mojej rodzinie, ojciec – był koniuszym, sadownikiem i pomocnikiem pszczelarza, mama – umiejąca pisać po rosyjsku – pracowała u weterynarza, siostra /jako

18-latka/ pracowała przy wyrębie lasu /norma: 556 m³ - spiłować i ułożyć, 326 m³ załadować na transport i po wywiezieniu rozładować. Podobnie brat /po ukończeniu 16 lat /ur. 1937r./, gdyż nie chciał się uczyć, gdy ja poszedłem do 1 klasy, on musiał być w czwartej, zrezygnował z nauki /był najstarszym w klasie i musiał siedzieć razem z pierwszoklasistami – w naszej wsi była szkoła 4 klasowa. Razem uczono 1 z 4 klasą i 2 z 3/ - na rzecz pracy.

Za nim poszedłem do szkoły musiałem pilnować kury, później świnkę /z czasem dwie/. Pasłem razem z Alą Młodzianowską. Kiedy my bawiliśmy się, świnki szły w kołchoźne zboże. Rodzice mieli burę, ale na nas nie krzyczeli. Starsi pocieszali nas, słowami: „kto nie pasł świń, nie będzie dobrym człowiekiem" … to nie wstydziliśmy się! Ojciec Ali na zawsze został na Syberii. Chodził w mundurze.

Pasłem również krowę – rano, póki była rosa /zachęcałem ją solą, umieszczoną w woreczku, którą rosa rozpuszczała i trawa była smaczniejsza/. W każde wakacje pracowałem w kołchozie. Konno dowoziłem siano do sterty lub pasłem konie /jak ojciec był koniuszym/. Jako dziecko lubiłem tę pracę… . W pierwszych latach naszego pobytu na Syberii - było głodno i chłodno … rodzice wyzbywali się wszystkiego co mogli sprzedać na jarmarku w Świrsku. Z czasem było lepiej. Na początku Polacy nie chętnie pracowali w kołchozie, ale z czasem, zasadniczo po 1953 r. skoro nie było szans powrotu do kraju, zaczęli pracować i zakładać /młodzież dorosła/ rodziny i podnosić standard /na miarę możliwości/ swego życia. Podstawą życia od początku była kradzież, realizowana od najbiedniejszego do najbogatszego mieszkańca wsi.

Osobiście miałem spodnie na gumkach, na dole nogawek i w nich przynosiłem zboże. Raz - kiedy rozerwałem nogawkę i wypadające ziarna doprowadziły przewodniczącego kołchozu do domu, powiedział mamie: „jeżeli jeszcze raz będzie takie zdarzenie… to będzie dla rodziców więzienie!" Jak mógł tak powiedzieć, skoro mój wujek Zygmunt z bratem Michałem kradli zboże wozem i zawozili do domu właśnie tego przewodniczącego… Nic dziwnego, że socjalizm się nie rozwijał i dobrze, że upadł!

Trzeba obiektywnie stwierdzić, że „stalinizm" wykorzystał Zesłańców /kułaków i burżujów/ do podniesienia kultury rolnej na Syberii. Przez blisko 7 lat pobytu tam, zżyliśmy się z Rosjanami, Tatarami, Ukraińcami /wówczas starsi nazywali „rezuni", Litwinami, a nawet Buriatami. Polacy nauczyli miejscową ludność przechowywania mięsa w okresie letnim, a warzyw i owoców w okresie zimowym.

Moi rodzice, dziadkowie, jak i inni Zesłańcy – w ciągi 1-2 godzin stracili dorobek całego życia /chociaż dzisiaj rząd Polski wypłacił ok. 20% wartości pozostawionego mienia, bez gruntów/. Natomiast rządy ZSRR i Federacji Rosyjskiej nic nie wypłaciły za zabrane majątki, jak i niewolniczą pracę, na zesłaniu… Osobiście jako dziecko, mimo wszy, braku słodyczy, głodu /ojciec wydzielał czasami po kawałeczku mięsa – nie większy jak palec, czy też łyżkę konfitur z czeremchy, czy czasami słodkiej bułeczki przywożonej ze Świrska/ … wydawało się, że żyjemy dobrze. Zabawy, nauka, konie … i brak porównania z

innymi dziećmi, z innych krajach – dawało takie przeświadczenie. Późniejsze życie zweryfikowało ten pogląd, a szczególnie wojaże po świecie … ale to dopiero, od lat dziewięćdziesiątych XX w.

Mimo, naszej katorgi moja mama, kiedy w PRL przeszła na emeryturę, stwierdziła: „dobrze, że byliśmy Zesłańcami z Wileńszczyzny". Podstawą stwierdzenia był fakt, że kiedy pod koniec lat osiemdziesiątych, na emeryturze miała ok. 1500 zł, to jej siostra i kuzynki w LSRR ok. 300 zł, a wszyscy i tak byli, przez przyjazny ZSRR pozbawieni prywatnej własności!/. Ojciec miał inne zdanie i nigdy Rosjanom … nie wybaczył!

Syberia, wiosna 1955 r. – rodzice wyjeżdżając do Świrska /brat był w Buriacji/, polecili mnie pilnować domu i nikogo nie wpuszczać. Z czasem, ktoś puka do drzwi. Okazało się, że to była - cyganka. Powiedziała, że ma dobrą informację. Wpuściłem, a ona powróżyła: 1. Że wrócimy wkrótce do domu. 2. Osobiście wyjadę z czasem za dużą wodę! Do domu nie wpuściłem, ale dałem chleb. Po powrocie rodziców z radością opowiedziałem, że wrócimy do Polski. Ojciec wszedł do mieszkania, poszedł do drugiego pomieszczenia i stwierdził, że w koszu, gdzie były dziesiątki jaj – brakuje 3 szt. Dostałem lanie, jaja oddałem – bo wiedziałem skąd mogę dostać /wiedziałem, że u cioci Emilii, kury niosły się pod gankiem, a nikt nie mógł tam dostać się, tylko – ja!/. Lanie było, za to, że nie posłuchałem, tego o co ojciec prosił! I słusznie! Dzisiaj nie mam do ojca pretensji…, nawet za to, że gdy dzieci wołali mnie na zabawę, a ja musiałem czytać i pisać w języku polskim, czy też modlić się /post, adwent, a nawet codziennie, jak ojciec wracał z pracy, gdy jeszcze nie spałem/ - w intencji powrotu do kraju! W lecie otrzymaliśmy informację, ż Polacy mogą wracać do Polski /a nie na ojcowiznę/. Ojciec popatrzył na mnie, lecz nic nie powiedział. Wracaliśmy do Polski… Mieszkańcy żegnali nas z płaczem i z żalem!, że oni muszą dalej pracować w tym miejscu, bez możliwości wracania w swoje strony ZSRR!

Listopad 1955. Wracamy do Polski, niby za darmo /tak jak w 1949r. byliśmy wywiezieni/ - koszt to utrata całego majątku – Benedyktowo 5! Wracamy w luksusie. Ojciec wiezie obok iża, zegarka, obrączki oraz 33 worki pszenicy! – „chłopa ze wsi można wygonić, wsi z chłopa trudno/. Mam bałałajkę…, ale grać nie umiem.

Żegnamy, wg nauki radzieckiej - najpiękniejszy okres naszego życia - w kraju przyjaciół, którym „obca ziemia jest niepotrzebna". Do Irkucka wiozą nas samochodem. Dalej koleją przez: Krasnojarsk, Tomsk, Omsk, Riazań, Moskwę, Lwów, Medykę, Białystok – Giżycko! Tu nie było już- załatwiania się na śniegu. Nie było głodu!. Posiłki w restauracjach, kino, teatr – w dużych miastach.

Tego pobytu na zesłaniu, nie można zapomnieć, ale przebaczyć można i należy. Tak zrobiła moja mama. Ojciec nie zdążył. W związku m.in. z pobiciem w 1947r. /mama zawsze mówiła: „Michał, ty nas zawieś do Polski, a później umieraj … i tak się stało. Zmarł 13.10.1956r./.

8.12.1955 r. przekraczamy granicę Polski. W związku ze zmianą wagonów. Wysiadamy. Niektórzy klękają, całują ziemię. Modlą się. Zajmujemy nowy przedział, w którym znajduję polskie pieniążki w tym piątaka z rybakiem /za które w Giżycku kupiłem jabłka w łuczance /sklep/, od byłej nazwy Giżycka – Łuczany! – jaki pyszny był zapach i smak! Dzisiaj na działce nie mam takich smacznych – jak wówczas, ze sklepu /przy ul. Olsztyńskiej/

12.12.1955r. – jesteśmy już w Giżycku i mieszkamy w PUR. Jest fajnie, radośnie, jedzenie smaczne w stołówce. 13.12 z kierowcą, który zaprosił mnie na przejażdżkę – zwiedzam miasto, jadąc do mleczarni. W czasie jazdy zaczął padać deszcz! Byłem zdziwiony, po prawie 7 latach pobytu w rejonie, gdzie w zimie, w pomieszczeniu wódka w butelkach zamarzała, a butelki pękały! To albo wódka była słaba, albo temperatura była niższa, jak - 40 st. C. Dochodziła ponoć czasami do – 50!

W Giżycku, nie witano nas kwiatami, przygotowanym mieszkaniem, pracą! Giżycko, było chyba jeszcze w większym stopniu zniszczonym przez wojnę /głównie przez ACz, uważali miasto za niemieckie/, niż Wrocław. Mieliśmy szczęście, że siostra ojca /żołnierz AK/ w 1946 r. wyjechała przed aresztowaniem z Wilna i zamieszkała w Giżycku /ul. Andrzeja Struga 31/. Zamieszkaliśmy u Niej i pierwszy raz w życiu na Boże Narodzenie otrzymałem od szwagra c. Weroniki – Antoniego Łobacza książkę: „ZA TRZYDZIEWIĄTĄ RZEKĄ" Janiny Porazińskiej. To była radość!

Rodzicom proponowali pójście do PGR lub Spółdzielni Produkcyjnej, jednak z faktu, że nie było siły fachowej do pracy, ojciec podjął pracę palacza w Ośrodku Zdrowia /ul. Warszawska 35/, a mama pracowała jako sprzątaczka, a brat jako dorosły wstydził się znowu rozpoczynać szkołę od podstawówki – poszedł do pracy. Osobiście rozpocząłem naukę w szkole podstawowej nr 2, w 4 klasie, do której, przez kilka ulic chodziłem po gruzach! Co ciekawe, dzięki wspaniałej nauczycielce /Pani Garbino/, która po zajęciach, nas „Sybiraków" uczyła dodatkowo, po raz pierwszy i ostatni w szkole podstawowej i TE miałem „dobry" na koniec roku!

Tutaj muszę wspomnieć, że w 1956 r. zaproponowano rodzicom wyjazd do USA. Ojciec odpowiedział: „<u>Nie po to wróciliśmy do Polski, aby teraz wyjeżdżać do Ameryki</u>" … może i szkoda. Ale dzisiaj jestem dumny z postawy Ojca. O ile wiem, wyjechała tylko rodzina Młodzianowskich /3 panie/… mieli w USA krewnych. Szukałem z czasem koleżanki od pasania świnek - Ali, ale polskie organizacje z USA – nie odpowiedziały!

Tutaj rozpoczęliśmy nowe, ale ciężkie życie. Było jednak radośnie i wesoło, gdyż rodziny spotykały się, mimo, że wracając z zesłania mieszkały w różnych miejscach Polski /Wrocław, Gorzów Wlkp., Bydgoszcz, Wałbrzych, Bartoszyce, itd./. Były śpiewy patriotyczne…, ale i czastuszki też były! – z łezką opowiadały o pobyciu na zesłaniu i utracie swoich majętności. Cieszyliśmy się, że żyjemy!

Dzisiaj, nas Sybiraków z rodziny Tunkiewiczów i Andrzejewskich jest coraz mniej. Zostało tylko 6 osób. Natomiast z Byrgazowa, Szaragun i Świrska – 3!

ORIENTACYJNE ZESTAWIENIE SYBIRAKÓW – KREWNYCH I ZNAJ)MYCH – PRZEBYWAJĄCYCH NA SYBERII

Imię, nazwisko	Pokrewieństwo	Wyjazd osób	Przybyło Osób*	Ubyło osób**	Wróciło do kraju
RODZINA TUNKIEWICZÓW					
Michał i Maria	rodzice	2			2
Helena, Michał i ja	rodzeństwo	3	2		5
Boleslaw z Rodziną	stryj	3	1	1	3
Rodzina stryja Jana	kuzyni	5			5***
Bronisław z Rodziną	stryj	6			6
Razem		19	3	1	21
RODZINA ANDRZEJEWSKICH					
Jan i Helena	dziadkowie	2			2
Hieronim z Rodziną	wujek	4	2		6
Emilia z Rodziną	ciocia	5	1	1	5
Wacław z Rodziną	wujek	5			5
Władysław z Rodziną	wujek	1	2		3
Józef z Żoną	wujek	1	1		2
Zygmunt	wujek	1			1
Razem		19	6	1	24
RODZINA ANDRZEJEWSKICH					
Michał i Emilia	brat dziadka	2		1	1
Kazimierz	wujek	1			Australia
Władysław	wujek	1			Anglia
Zygmunt	wujek	1	2		3
Maria	ciocia	1	2		3
Razem		6	4	1	9
Petrusewicz Jan	wujek	4			4
OGÓŁEM		48	13	3	58
Przebywających razem z nami i naszymi krewnym - 26 - rodzin		Ok. 116****			116*****
RAZEM		164			174

- małżonkowie i dzieci; **- zmarli, ***- brak danych, *- dla 10 rodzin przyjął po 4 osoby w rodzinie, *****- brak danych.**

Na zaproszenie rodziców, z Syberii na swój koszt w 1956 r. wrócili: siostra z rodziną Bójków /6/, stryj Bronisław /6/ i wujek Petrusewicz /4/ i wszyscy przez pewien okres mieszkali na ul. A. Struga 31 – jak w przysłowiowym „kołchozie".

Powyższe wspomnienia poświęcam pamięci ludziom, z którym przez prawie 7 lat – byliśmy niewolnikami u „niby" przyjaciół Polski i Litwy, w Byrgazowie, Szaragunie i w Świrsku, a także potomnym, żeby wiedziały przez co przeszli Ich najbliżsi i komu zawdzięczają swoje jestestwo! Może ktoś – przeczyta moją myśl i napisze do mnie na adres: atuna24@go2.pl!

P.S.

2007r. z córką, zięciem i wnuczką oraz dwoma ich kolegów, wybieram się w podróż, co prawda innym środkiem transportu /samolot i auto/, przez Moskwę /22.06 – nie mogliśmy wejść do centrum Moskwy – ale dużo nam pokazała i opowiedziała – Anna KOROTAJEWA – tą drogą – spasibo!, Irkutck /ginąca „Padwa" Syberii/, Usolje Sibirskoje /poznajemy miejsce zesłania Rafała Kalinowskiego, jego Kolegów – z Powstania Styczniowego, którzy tutaj odkryli wody lecznicze, a sanatoria są czynne do dnia dzisiejszego oraz Muzeum, w którym są fakty poświęcone Polakom-Zesłańcom oraz miłe stwierdzenie: „Polacy to kulturalny Naród, którym Syberia zawdzięcza wiele"… .

Następnie przez Świrsk, który popołudniu opuszczamy, przepływając na drugi brzeg Angary miejscowemu posiadaczowi ziemi /ponad 2000 ha/, który wiedząc, po rozmowie, że byłem tutaj w przeszłości…, sprawdził, co wiem o Syberii i poczęstował nas na promie czekoladami /bo nic więcej nie było i zaprosił do swojej posiadłości. Nie skorzystaliśmy …/?/. Dzięki pomocy obstawy ww. Rosjanina, trafiliśmy na najkrótszą drogę do Byrgazowa. Tutaj spotkaliśmy tylko starsze osoby, większość domów spalonych oraz wybudowanych 7 domów /dużych/ - przez Buriata, w jednym z nich mieszkała rodzina mego swego casu kolegę – Miszy Idrysowa, który już dawno zmarł! Odwiedziłem dom w którym ostatnio mieszkaliśmy /dwa poprzednie strawił ogień/. Idąc ulicą /dzisiaj są dwie, chociaż domów jest o połowę mniej/ spotykamy Człowieka idącego z koniem i kanką – aby wydoić krowę. On zdejmuje czapkę i mówi: „ZDRASTWUJ ANTON MICHAJŁOWICZ" – poznał mnie po 52 latach. Byłem zdziwiony, łzy poleciały, jak dzisiaj, gdy to piszę. Moja rodzina i ich koledzy stanęli zdziwieni tym powitaniem … zaprosił do swojego domu… W domu, gdy weszliśmy, Gospodyni – przywitała mnie słowami: „ZDRASTWUJ MICHAŁEK" - mówię, że jestem Antoni. Odpowiedziała: „Nie żartuj przecież z tobą uczyłam się w szkole". Po chwili wszystko się wyjaśniło … uczyła się z moim bratem i była długa rozmowa wspomnieniowa. Trwała do późna w nocy. Okazało się, że wielu moich kolegów zmarło, we wsi nie było ani jednego. Po „pierestrojce" nie wytrzymali „samodzielnego trybu życia". Nie mieli nic, kołchoz został zlikwidowany, mogli mieć własną ziemię, ale nie mieli

za co kupić, nie mogli załatwić kredytów. We wsi zostali tylko starsi ludzie, młodzież wyjechała szukać pracy do miast …

Rozmawialiśmy i nocowaliśmy u: Katiuszy i Konstantego Iwanow. Podobną rozmowę miałem z p. Walentyną, która zamieszkała w naszym domu /po wyjeździe naszym do Polski/. Kiedyś wydawał się dom duży, dzisiaj okazał się mały. W Szaragunie rozmawialiśmy z p. Hanną i Iwanem Gogolewem – mieszkańcami domu, w którym mieszkali moi dziadkowie!

Smutnie to odebrałem, gdyż we wsi, nie było już: obór /2/, stajni /3/, kurnika /1/. Suszarnia jest w ruinie – w sklepie, więcej towarów, jak za moich czasów, ale nie wiele więcej…Pozostał w pamięci smutny widok … upadającej wsi!

Mimo wszystko, byłem dumny, że mieszkańcy wsi Byrgazowo i Szaraguna pamiętali wszystkich Polaków-Zesłańców z nazwiska i imienia, a także imienia ojca. Bardzo pozytywnie wyrażali się o Zesłańcach i mimo, że byli „obcy" – to dużo w tych miejscowościach zrobili …

We wsi już szkoły nie było, przenieśli przed latami do m. Buriet n/Angarą. Tam mieszkali moi nauczyciele, małżeństwo: Anna i Aleksander Byrgazow /maż zmarł wcześniej/. Mnie uczyła p. Anna, była bardzo wymagająca. Tak, że po powrocie do kraju nie miałem problemów z nauką, tylko z językiem polskim. Jednak podejście do historii, dzisiaj miała takie same, jak poprzednio! Pani Nauczycielka, od razu mnie poznała i stwierdziła w obecności moich dzieci, że miałem zawsze biały kołnierzyk … wspomnieniom nie było końca. Na zakończenie powiedziała do swojej córki Lusi /z którą się uczyłem/, aby z moją córką Aleksandrą przygotowały posiłek i żeby zamiast ceraty położyć biały obrus… bo Polacy, to inny naród. Kulturalny Naród… czy normalny człowiek nie uśmiechnąłby się i łezka nie popłynęłaby… . Żegnając się p. Anna dała mnie na pamiątkę jedyne zdjęcia, z mego dzieciństwa /prawdopodobnie jak byłem w drugiej klasie, razem z czwartą. Dzisiaj pp. Anna i córka Ludmiła - nie żyją.

Ponadto dzięki ks. Andrzejowi Szewczykowi odwiedziliśmy m. Wierszynę, w której Polacy /z Zagłębia/ zbudowali swoje domostwa, zgodnie z ukazem cara z 1905. Praktycznie co „zabrali" tajdze było ich. W 1917r. po rewolucji zezwolono im wszystko sprzedać i wyjechać do Polski. Lecz z chwilą wyprzedaży wszystkiego cofnięto zgodę i żyją do dnia dzisiejszego kolejne pokolenia i pięknie mówią po polsku, gwarą śląską. Przykładem może być p. Franciszka JANASZEK /która często przed Bożym Narodzeniem występowała w TV3/. Do wybuchu II w. św. na cmentarzu nazwiska były wypisywana w jęz. polskim. Dzisiaj – rosyjskim. Ks. Andrzej, który po zawiezieniu nas do Wierszyny, został odwołany z Irkucka przez biskupa z Białorusi, za fakt umieszczenia tablicy w Wierszynie poświęconej zamordowaniu Polaków przez NKWD w dn. 19.02.1938r.

Po Wierszynie pojechaliśmy do Bayandaja, gdzie nocowaliśmy. Było dużo młodzieży, ale wówczas nie wiedziałem, że tutaj został pochowany stryj Bolesław. Z ciekawością młodzież rosyjska słuchała naszą opowieść o

Polsce…i świecie i Rosji! Młodzież zna angielski i ich pragnieniem był wyjazd do USA. Z tym faktem spotkaliśmy się wcześniej w Moskwie, a później w m. Koty nad Bajkałem.

Na wyspie Olchon, nocowaliśmy w m. Chużir. Podziwialiśmy: nerpy bajkalskie, na płn. Bajkale, spalone baraki wybudowane przez Zesłańców, a także życie w jurtach. Podziwialiśmy najpiękniejszy dworzec Rosji /zbudowany za cara/ w Śludziance z marmuru i krzyż wykonany przez Zesłańców z XIX w. w muzeum tego miasta.

W Ułan Ude nocowaliśmy w „Domu Polskim" – własność Stowarzyszenia Kultury Polskiej", przy ul. Gagarina. Mają wspaniałą szkołę polską, stroje i zespół, jeden z lepszych w tamtym rejonie. Serdecznie nas przyjął Przewodniczący SKP p. Mieczysław SOKOŁOWSKI – wspaniały prekursor polskości w tym rejonie! Tutaj w pięknym mieście ładniejszym od Irkucka /chociaż Rosjanie mówią, że ciągle finansują to miasto, aby Buriacja nie odłączyła się od Federacji Rosyjskiej/! Podziwialiśmy, największą „Głowę Lenina" – o twarzy Buriata. Fakt, że w każdym mieście w którym byliśmy był pomnik i ulica poświęcona Leninowi.

Podróż zakończyliśmy podróżą dookoła Bajkału /z kąpielą w temp. wody ok. 10 st. C./ - podziwiając budowle mostów, wiaduktów i galerii wykonanych rękoma polskich Zesłańców w latach 1902 - 4, pod nadzorem włoskich inżynierów…

Porównując tylko „moją" wieś Byrgazowo mogę stwierdzić, że kiedyś wieś była pełna życia, była szkoła 4 – klasowa, dzisiaj wszystko chyli się ku upadkowi… wieś staje się obumarła… Ludzie mimo, że mają wolność, ale są zubożali i mieszkają w domach, tak jak i oni chylą się ku schyłkowi…swego jestestwa! W każdym domu dziś i wówczas w lewym rogu pokoju /jak się wchodzi/ jest kapliczka z ikoną! Ludzie są mili i z radością nas witali i zapraszali na czaj lub nawet coś mocniejszego. Spostrzegłem również, że w mieszkania były lepiej wyposażone w meble jak kiedyś. Obecnie mieszkańcy mają w lecie wodę w domach i światło /elektryfikację wsi zaczęli prowadzić w 1955 r. z chwilą naszego wyjazdu/!

Była to miła i pouczająca podróż, szczególnie dla osób mnie towarzyszących. Dwie panie i trzech młodych panów /wszyscy myśleli, że to moja obstawa/, nawet pytali, ze zdziwieniem i uśmiechem odpowiadałem, że TAK! Byliśmy w miejscach, gdzie od setek lat byli zsyłani Polacy! Gdzie jeszcze miejscami można zobaczyć polskie groby … chociaż powoli znikają /Nikt nie dba. Cmentarze są zarośnięte/. Domy wszędzie są kryte eternitem, nawet w Wierszynie. Gdy moskiewskich kandydatów na inżynierów budownictwa zapytałem: dlaczego kryją domy eternitem … usłyszałem odpowiedź: „Moja babcia żyje w takim domu i ma prawie 100 lat!". FR – to kraj, w którym władza nie liczy się ze zwykłym obywatelem. Tak było za cara…, jak i za: Lenina, Stalina, Berii, Dzierżyńskiego – za których zginęło miliony ludzi, a głównie Rosjan i Ukraińców /tych ostatnich zagłodził Stalin/, czy też obecnie - za Putina na Ukrainie, a nawet w Rosji!

Ciekawostką jest fakt, że wywożono nas 25. marca w dniu święta: Zwiastowania Najświętszej Marii Panny /w dniu urodzin mojej siostry i brata/, a wjazd do Polski nastąpił 8. grudniu, w dniu święta: Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, a PUR w Giżycku osiągnęliśmy w dniu Matki Bożej z Guadalupe /12.12/. O tym dowiedziałem się, gdy byłem w m. Meksyk. Może to tylko zwykły przypadek, a może … i każdy wie swoje!

CO DAŁA POLAKOM DEPORTACJA /myśli po 75 latach/?

1. Rodzice, dziadkowie nasi stracili swój dorobek dziesiątków, czy nawet setek lat do którego dochodzili - w ciągu jednej nocy;

2. Byliśmy przesiedlani z racji pomocy lub uczestniczenia w walce z najeźdźcami /obu sąsiadów/, nie chcieliśmy przekazać swoich posiadłości do dyspozycji LSRR, nie chcieliśmy przyjąć innego /niż polskie/ obywatelstwa i innej narodowości,

3. NKWD – pozwalało zabrać ze sobą tylko podstawowe rzeczy. Resztę konfiskowano. Faktem jest, że wszystkie gospodarcze rzeczy były dokładnie spisane /w LSRR/;

4. Byliśmy pozbawieni wszelkich praw. Nie istnieliśmy - jako równorzędni partnerzy tamtej rzeczywistości!;

5. Do dnia dzisiejszego rządy /ZSRR i Rosji/, za mienie zabrane – nie zapłacili, nawet symbolicznej złotówki!;

6. Zsyłani byli nie tylko przeciwnicy polityczni, inteligencja polska, ale i dobrzy gospodarze, tzw. „Kułacy", którzy pracowali jak niewolnicy ucząc jednocześnie Rosjan – dobrego gospodarowania /wieś, w której mieszkaliśmy w latach 1949 - 1955 r./ była znacznie bogatsza niż w 2007 r.!;

7. Wieziono nas w „strasznych" warunkach, zawszonych, brudnych … . Szkoda słów i to w okresie budowy socjalizmu!!!, ba komunizmu. Praktyka była inna niż teoria!

8. Dzieci – również pracowały w okresie szczególnie sianokosów oraz zrywania gałązek brzozy i wiązania w pęki – jako pokarmu dla owiec i kóz na zimę. Dzieci musiały się uczyć, a od 5 klasy obowiązkowo była nauka jeżyka angielskiego lub niemieckiego. Osobiście w szkole w 4 klasie wybrałem angielski!

9. Polacy wracający do Polski, mogli kształcić swoje dzieci, wnuków. Mieli w kraju lepszy start do życia niż ci, co pozostali: na Litwie, Białorusi, czy też Ukrainie. Dzisiaj kolejne pokolenie po ukończeniu szkoły średniej wybiera się na studia. W rodzinie moich rodziców, dzisiaj mamy więcej inżynierów, magistrów i doktorów … niż wszystkie poprzednie pokolenia!

10. Polacy na zsyłce pobierali się tylko między „zesłańcami", nie stracili swojej tożsamości, wiary, honoru człowieka i miłości do kraju!;

11.Wstyd pisać, ale w 1949 r. ani rząd polski, ani żadne siły /Polski, Litwy, itp./ - nie upomniały się o Sybiraków. Dopiero po śmierci Stalina … trochę się ruszyło! Chociaż były osoby, które walczyły o to! I co na to polscy komuniści i lewicowcy?

12.Informacje /co dzieje się na świecie/ docierały szczątkowe przez radio „Głos Ameryki", a Polacy ze Świrska tę informacje przekazywali /potajemnie/ Polakom mieszkającym w tajdze, gdzie nie było elektryczności/! Dzisiaj wiem, że „Wolna Europa" dużo w tej sprawie robiła…

13.W miejscach, gdzie byliśmy zesłani jest wiele KRZYŻY, pamiętajmy o tych co pod nimi leżą, chociaż wiele miejsc jest porośniętych i nikt z miejscowych nie dba, jak np. u nas, gdzie są groby żołnierzy radzieckich w: Giżycku, Rabce, Wrocławiu, Bolesławcu, czy też Kołobrzegu!

14.Sybiracy do dzisiaj znają nasze imiona nazwiska, a nawet imiona ojców. Ciekawe. Szanują nas, gdyż mówią: „Wy polaki, kulturnyj narod i wam nado uchażywać łuczsze". Dziękuję za takie słowa Rosjanom z Byrgazowa, Świrska i Szaragun – gdzie byłem w l. 1949-1955, a usłyszałem od: Pani Roży Gieorgewnie z muzeum w Usolje Sybirskoje, a także mojej nauczycielce Walentynie Byrgazowej z Burieta i tam gdzie podejmowaliśmy rozmowy w 2007 r. od Moskwy po Ułan Ude!

15.Polki wychodziły za mąż za Polaków, Litwinów /Bałtulis, Kułak, itd./, aby tylko nie z Rosjanami /chociaż oni bardzo lubili Polki/!

16.W 1998 r. nasza rodzina odzyskała prawa obywatelskie! Gdzie my żyliśmy, budując niby „lepsze jutro", kto o nas dbał w PRL-u, ale i później…? Treść zaświadczenia nr 30 – B-148 z 19.10.2001 roku, Wilno. Dotyczy mojej rodziny – 5 osób: *Kierując się zmienioną ustawą nr VIII-656 z 12 marca 1998 roku Republiki Litewskiej „w sprawie osób represjonowanych za przeciwstawienie się reżymowi okupacyjnemu oraz w sprawie odzyskania praw obywatelskich" on(ona) są niewinni wobec Republiki Litwskiej i są przywrócone im wszystkie prawa obywatelskie.*

17.Dzisiaj znowu „zimny wiatr" ze wschodu wieje…, czuję to po 75 latach zesłania i po 85 latach wybuchu II w. św.

18.Drang nach Osten („Parcie na wschód"), Нажатие на запад /"Parcie na zachód"/ - a my leżymy pomiędzy „parciami", którzy już raz rozebrali Polskę i dalej o tym marzą…

19.Mimo, że byliśmy Zesłańcami, za posiadane zwierzęta, należało płacić odpowiedni „podatek" w postaci jaj, mięsa lub pieniędzy.

20.Walczmy ze ZŁEM, popierajmy DOBRO – ale ważne dla wszystkich, a nie dla jakiejś grupy …!

Opracował:

Antoni Tunkiewicz
Koło Fabryczna

Związku Sybiraków
We Wrocławiu
Prezes

Poniżej przedstawiam dokumenty i zdjęcia, związane z treścią artykułu…



Zdj. 2000r. Z tej strony budynku /folwark: Benedyktowo 5/ – była 4-ro klasowa szkoła. Z drugiej strony – przyszedłem na świat /03.09.1945/. Dzisiaj dom jest kryty eternitem, w 1949 – gontem!



Dom dziadka /Jana Andrzejewskiego „Janowo”/. Wnuk dziadka Jana – Stanisław z osobą aktualnie mieszkającą. Zdj. 2007r.

LIETUVOS YPATINGASIS ARCHYVAS
F. 5 Ap. 1 B. 22375 L. 5
Tikra
Direktorius

5

ВЫПИСКА

Из списка кулацких семей, подлежащих выселению по Вильнюсскому уезду, утвержденного Советом министров Литовской ССР „19" марта 1949 года. постановлением № 116/сс

№№ п/п.	Фамилия, имя, отчество главы семьи и год рождения	Состав семьи	Адрес места жительства
	ТУНКЕВИЧ Михаил Андреевич, 1892г.	1. Жена-Мария Ивановна, 1907 г.р. 2. Дочь-Релена, 1931 г.р. 3. Сын-Рышард, 1934 г.р. 4. Сын-Михаил, 1937 г. 5. Сын-Антон, 1948 г.	дер. Бенедиктово, Рудоминской вол.

П/П ПРЕДСЕДАТЕЛЬ ВИЛЬНЮССКОГО УИСПОЛКОМА
СЫЧЕГОВ

„——" марта 1949 г.

(подпись)

ВЕРНО: Начальник Отдела „А" МГБ Литовской ССР
Подполковник (ГРИШИН)

„——" марта 1949 г.

Тип. МГБ ЛССР З. 013/49

6

УТВЕРЖДАЮ
МИНИСТР ГОСБЕЗОПАСНОСТИ
Литовской ССР
ГЕНЕРАЛ-ЛЕЙТЕНАНТ
(ГОРДИНСКИЙ)
"__" марта 1949 года

LIETUVOS YPATINGASIS ARCHYVAS
F. 5 Ap. 1 B. 22315 L. 6
Tikra
Direktorius

ЗАКЛЮЧЕНИЕ

"__" марта 1949г.

Я, Старший следователь 3 отдела следчасти МГБ ЛССР
(должность, наименование органа МГБ, звание и
капитан ЖИЦКИХ
фамилия сотрудника)

Рассмотрев материалы учетного дела в отношении выселения семьи кулака
ТУНКЕВИЧА Михаила Андреевича
(фамилия, имя и отчество)

Н А Ш Е Л:

Согласно решения Совета Министров Литовских ССР от 19.5.49 за № 176/сс семья подлежит выселению из пределов Литовской ССР в отдаленные места Советского Союза на спецпоселение.

Учетное дело на семью оформлено правильно. ~~В семье ТУНКЕВИЧА нет лиц, награжденных правительственными наградами~~, участников Отечественной
(указать кто в семье награжден орденами и медалями
~~войны, находящихся в Советской Армии и имеющих особые заслуги~~
Советского Союза, служил или служит в Советской
перед Родиной.
Армии и партизанских отрядах, или имеет особые заслуги перед Родиной

LIETUVOS YPATINGASIS ARCHYVAS
F. 5 Ap. 1 B 22315 L. 6 ap.
Tikra
Direktorius

П О Л А Г А Л Б Ы:

Семью кулака, проживающую по адресу: дер. Бенедиктово, Арклянского сельсовет Рудоминской волости, Вильнюсскогоу уезда, ~~Лит~~ССР

В СОСТАВЕ:

1. Глава семьи ТУНКЕВИЧ Михаил Андреевич 1882 года рождения

Другие члены семьи выселяемого

2. жена – ТУНКЕВИЧ Мария Ивановна 1907 года рождения
3. дочь – ТУНКЕВИЧ Гелена Михайловна 1931 года рождения
4. сын – ТУНКЕВИЧ Рышард Михайлович 1934 года рождения
5. сын – ТУНКЕВИЧ Михаил Михайлович 1937 года рождения
6. сын – ТУНКЕВИЧ Антон Михайлович 1948 года рождения
7.
8.
9.
10.

(перечисляются: степень родства к главе семьи, фамилия, имя, отчество, год рождения)

Согласно решения Совета Министров Литовской ССР направить в отдаленные места Советского Союза на спецпоселение.

Старший следователь 3 отдела следчасти МГБ ЛССР
капитан (ЖИДКИХ)
(должность, звание и фамилия)

СОГЛАСЕН: Начальник 2 Отдела Упр. 2-Н МГБ ЛССР
подполковник (ФИГУРИН)

4 марта 1949 г.

Тип. МГБ ЛССР З. 005/49



Byrgazowo – 52 lat później /2007 r./. Ruina – mimo, że jest w domu woda doprowadzona /w okresie letnim/ i prąd. Niby lepiej, ale gorzej! Młodzieży nie ma



Moje jedyne zdjecie z Syberii 1953/1954. Dwie klasy /druga i czwarta/. Nasza nauczycielka: Anna Andrejewna Byrgazowa /. Jestem trzeci w lewo od p. Anny „łysy”



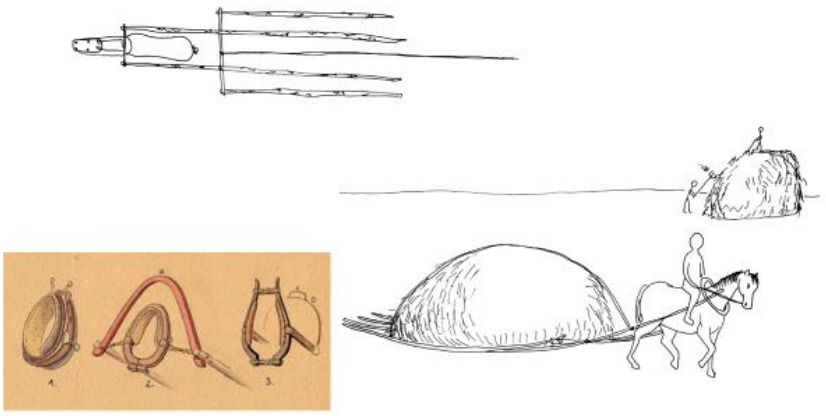
Trzeci z prawej – Jan Tunkiewicz, druga z prawej – Janina Tunkiewicz /dzieci stryja Bronisława /Krasnojarski Kraj/



Dom, z którego wyruszyliśmy do Polski w 1955r. Zdj. z 2007 r. Wówczas nie było drzew, ani zabudowy z prawej stronu. Z lewej – robota ojca.



„Dom Dziadków” w szaragunie – po remoncie /2007 r./. Z tej strony mieszkała rodzina Młodzianowskich



Sianokosy. Tak dzieci wozili siano do sterty /konno/ - ułożone na gałęziach z brzozy. Najciężej było założyć dugę i ściągnąc chomonto!



Ciocia Sabina Andrzejewska /ż. wujka Władysława/, mama /Marianna/ i Rosjanki /przy urządzeniu suszącym ziarno „suszyłka/

Dane rozpoznane /na bazie posiadanych dokumentów/ przedstawiłem w tabeli. /podatek dla państwa/

L.P.	ZOBOWIĄZANIE	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955
1.	Ziemniaki 100 kg/ar	-	300	320	274	230	135	128
2.	Ubezpieczenie /rb/	-	240	240	240	240	240	180
3.	Mięso kg/rok	-	-	50,6	50,6	39,3	0	30
4.	Mleko l/rok	-	-	242	242	171	100	100
5.	Jaja szt/rok	-	30	30	30	30	30	30
6.	Opłaty od wzbogacenia. Rb/rok	-	-	1277,04	623,96	490	352	352
7.	Skóry świńskie	-	-	-	1	1	1	1
8.	Ubezpieczenie krowy rb/rok	-	-	15	15	15	2x15	2x15
9	Inne opłaty w rb	-	-	-	1000	850	-	-

Остается на руках у рабочего

Исполком Куйбышевский районного Совета депутатов трудящихся с. Ольхон Иркутской области (края, АССР)

Извещение № 6

На основании постановления Совета Министра СССР № 3430 от 11 сентября 1951 года,

Гр-ке Тушкевич Галина М член колхоза, (фамилия, имя, отчество)

проживающий в Тырган-Азова (указать местожительство)

привлечен в порядке платной трудовой повинности для работы Куйбышевский Райпотр (наименование работы)

в на лесозаготовку (наименование предприятия) на срок

с 30/X 1951 г. по 10/IV 1952 г.

Гр. Тушкевич Г. М. (фамилия, имя, отчество) обязан явиться

к месту работы 1 Ноября 1951 г. по адресу

с. Ольхон ул. Родина (указать местонахождение предприятия)

и обязан в течение срока работы выполнять:

а) по заготовке леса 566 м3 норм

б) по подвозке леса 326 м3 норм

в) по вывозке леса 326 м3 норм

г) по погрузке и разгрузке леса _____ норм

При досрочном выполнении рабочий освобождается от дальнейшей работы на лесозаготовках в сезоне 1951–52 г.г.

М. П. Председатель Исполкома

"___" _____ 1951 г.

За уклонение от трудовой и гужевой повинности и за невыполнение обязательных заданий по лесозаготовкам виновный привлекается к ответственности по ст. 61 УК РСФСР и соответствующим статьям УК других союзных республик.



Walka Buriatów o wolność …
Pozbycia się pęta w:





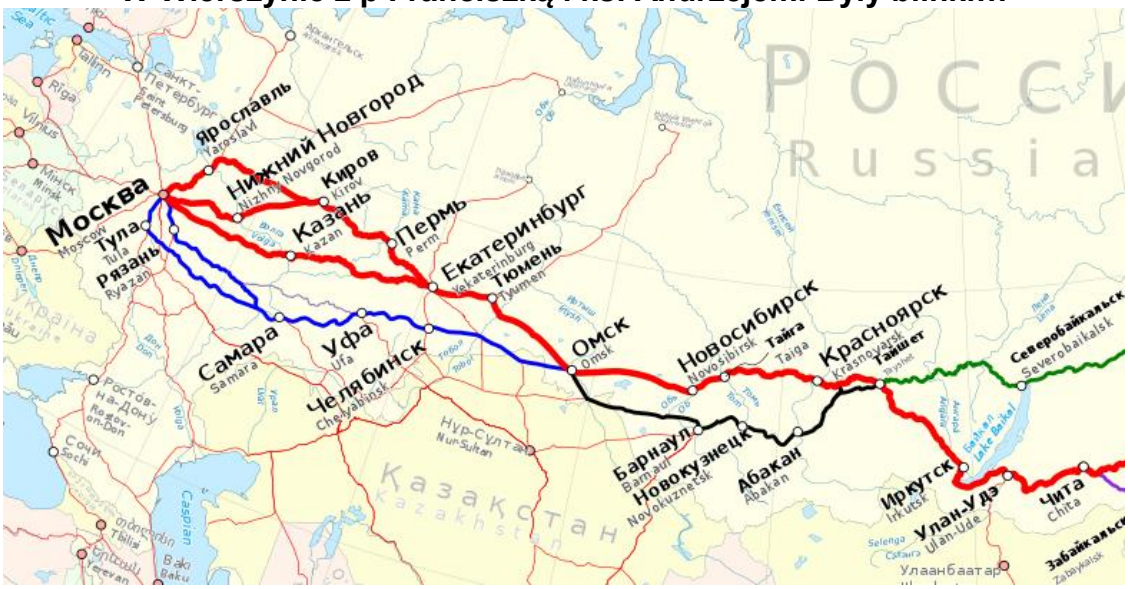
W tej wsi spędziłem prawie 7 lat /1949 – 1955/



W muzeum w Usolje Sibirskoje. W rozmowie z p. Kustosz



W Wierszynie z p Franciszką i ks. Andrzejem. Były blinki…



Trasa wywozu i powrotu przez ZSRR z Irkucka Z Moskwy na Kijów – Kuźnicę – Białystok do Giżycka